LAVAL, francuski minister spraw zagranicznych tworzy nowy rząd.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | SOBOTA, DNIA 8 CZERWCA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 159

ROBERT SCHUMANN słynny kompozytor, którego 125 rocznicę urodzin obchodzić będzie świat muzyczny 8 czerwca.

Straszne samobójstwo pary narzeczonych

Nie mogąc uzyskać zgody rodziców na ślub, związali się pasami i skoczyli do Wisły

Toruń, 8 czerwca.

Mieszkańcy Torunia zostali wstrząśnięci niesamowitą tragedją, jaka się tutaj rozegrała. Przed kilku dniami **wyszła z domu swych rodziców 20-letnia Wiktorja Sosińska, z zawodu służąca. Równocześnie zniknął w niewytłumaczony sposób kapral saperów Rudolf Albrecht.**

Wszelkie poszukiwania za nim nie dały rezultatu. Dopiero w dniu wczorajszym rybacy zauważyli na Kępie Bazarowej na Wiśle, niedaleko przystani Toruńskiego Klubu Wioślarskiego jakieś ciała wynurzające się z wody. Zwłoki wydobyto. **Okazało się, że byli to mężczyzna i kobieta. Oboje**

BYLI ZWIĄZANI DWOMA PASKAMI,

a mianowicie skórzanym wojskowym i damskim gabardinowym. Topielcy znajdowali się w wodzie już kilka dni.

O odkryciu zawiadomiono natychmiast władze sądowo - śledcze, które wszczęły dochodzenia.

Istnieje przypuszczenie, że **przyczyną rozpaczliwego kroku młodych był brak zgody ze strony rodziców Albrechta na poślubienie przez niego Sosińskiej.**

Rodzice Albrechta posiadają w powiecie brodnickim gospodarstwo rolne i uchodzą za bardzo zamożnych. Rodzice Sosińskiej natomiast nie posiadają żadnego majątku. Ich córka musiała pomagać, pracując jako służąca. **Prawdopodobnie różnica majątkowa była przyczyną decyzji rodziców Albrechta.** Niezwykłe podwójne samobójstwo wywołało w Toruniu wielkie wrażenie.

Japończycy wkraczają wgłąb Chin

Pekin, 8 czerwca.

(Pat) — Dziś odbyła się narada wojskowa japońska w Tien-Tsinie. Spodziewane jest wystosowanie dziś ultimatum. Japończycy zażądają rozwiązania organizacji antyjapońskiej, **ewakuacji wszystkich sił zbrojnych chińskich z Pekinu i Tien-Tsinu.** Garnizony japońskie w Chinach Północnych otrzymają posiłki z Osaki tak, aby liczba wojsk japońskich w Chinach została potrojona.

Prezydent Finlandji jedzie z wizytą do Szwecji

Sztokholm, 8 czerwca (PAT)

Prezydent Finlandji Svinhufond wraz z małżonką wyruszą dnia 13 czerwca z Abo na okręcie „Elakoon", eskortowanym przez krążownik „Hmarnnen" z wizytą do Szwecji.

Wzrost nastrojów monarchistycznych w Austrji

Wiedeń, 8 czerwca.

(Pat) — Liczba gmin Austrji, które nadały honorowe obywatelstwo arcyksięciu Ottonowi, wzrosła z początkiem czerwca do 749, przyczem wzrost w ciągu ostatnich dwuch miesięcy wyraził się w liczbie około 100 gmin.

Pies pogryzł 13-letniego chłopca

Straszny wypadek przy ul. Limanowskiego 114

Łódź, 8 czerwca.

(gr) Straszny wypadek pogryzienia przez olbrzymiego psa-buldoga, miał miejsce dziś, około godziny 4.30 rano w podwórzu domu przy ul. B. Limanowskiego 114.

W domu tym zatrudnionych było kilka osób ładowaniem warzyw na wóz. — Pomiędzy nimi, znajdował się 13-letni Natan Libermensz, zam. przy ul. B. Joselewicza 14.

W pewnej chwili, gdy chłopiec ujął za bat, buldog, pilnujący nieruchomości, szarpnął się z taką siłą, iż porwał gruby łańcuch, na którym był przywiązany i rzucił się na chłopca.

Oczom obecnych przedstawił się wstrząsający widok. **Pies wpił się zębami z taką siłą** w ciało chłopca, iż ten począł broczyć obficie krwią. — Obecni struchleli z przerażenia. **Nikt nie odważył się podejść bliżej.**

W rezultacie, oderwano zajadłego buldoga od chłopca. **Dziecko padło zemdlone na ziemię.** Zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził ok. 20 ran kąsanych rąk i nóg. Właścicielowi psa sporządzono protokuł.

Cała wieś — pastwą płomieni

Kilkadziesiąt osób bez dachu nad głową

Łódź, 8 czerwca.

(gr). — Nocy ubiegłej wybuchł żywiołowy pożar we wsi Tyble, gminy Sokolniki, powiatu wieluńskiego. **Pastwą ognia padła prawie cała wieś. Ogółem spłonęło doszczętnie 18 domów mieszkalnych, 21 obór, 23 stodoły oraz kilkanaście sztuk inwentarza żywego.** W czasie akcji ratowniczej brało udział 13 straży ogniowych, które zjechały ze wszystkich okolicznych miasteczek i wsi.

Przez całą noc odbywały się sceny dantejskie w płonących budynkach. **Kilkadziesiąt osób pozostało bez dachu nad głową.** W czasie ratowania mienia włościan uległo zaczadzeniu 3 strażaków, dwuch zaś zostało dotkliwie poparzonych. Ponadto kilku miejscowych gospodarzy odniosło poważne rany od ognia. Nauczyciel szkółki wiejskiej, Antoni Brzozowski przystawił drabinę do jednego z płonących domów mieszkalnych i z narażeniem życia wyniósł dzieci, znajdujące się w płomieniach. Brzozowski spadł w pewnej chwili z drabiny, odnosząc złamanie nóg.

Na miejsce zjechały władze okolicznych miast. Przybył również starosta i komendant policji powiatowej, którzy brali udział w akcji ratowniczej.

Straty materjalne określone zostały sumą przeszło 100.000 złotych.

Strażak, Józef Galiński odniósł tak poważne uszkodzenia, iż istnieje obawa utraty życia.

Dochodzenie w sprawie niezwykle żywiołowego pożaru spoczywa w rękach władz policyjnych i starościńskich.

Gwałtowna burza w Bułgarji

Sofja, 8 czerwca (PAT)

Północną Bułgarję nawiedziła wczoraj niszcząca burza. W Russel wichura pozrywała wiele dachów. Walące się cegły i belki zabiły 3 osoby, 20 osób odniosło rany. Dunaj w wielu miejscach wystąpił z brzegów, zalewając pobliskie wioski.

Przejechanie

Łódź, 8 czerwca.

(gr) Przy zbiegu Placu Wolności i ul. Piotrkowskiej, najechana została wczoraj wieczorem przez rowerzystę — 62-letnia Mirjam Lajzerowicz, zam. przy ul. Solnej 5.

Przejechana odniosła szereg ran głowy i tułowia. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją w stanie b. osłabionym do domu.

Napad „amerykański" w Paryżu

Bandyci obrabowali inkasenta i wyrzucili w biegu z samochodu

Paryż, 8 czerwca.

W Paryżu dokonano wczoraj niezwykłego napadu bandyckiego. Samochodem wracał do domu inkasent jednej z miejscowych firm Taillarda. Posiadał on przy sobie zainkasowane **pieniądze w sumie 12.000 franków.** W pewnej chwili wskoczyło do samochdu, będącego w biegu, czterech opryszków. Jeden z nich steroryzował inkasenta rewolwerem, drugi zatrzymał wóz a dwaj pozostali obezwładnili go. Następnie jeden z opryszków siadł przy kierownicy i auto pojechało z szaloną szybkością naprzód. Bandyci przetrząsnęli ubranie Taillarda i zrabowali mu całą posiadaną przez niego gotówkę. **Następnie z pędzącego szybko wozu wyrzucili bandyci inkasenta, który upadając został poważnie ranny. Bandyci zbiegli w nieznanym kierunku. Jest to pierwszy napad w „stylu amerykańskim", dokonany w Paryżu.**

Krwawa bójka pomiędzy braćmi

Matka — ranna w chwili, gdy usiłowała zasłonić syna

Łódź, 8 czerwca.

(gr) W domu przy ul. Pabjanickiej 46 doszło nocy ubiegłej do krwawej rozprawy nożowej pomiędzy dwoma braćmi, Antonim i Józefem Cynkowskimi.

Wczoraj wieczorem odwiedził Cynkowski Ant. (Wólczańska 235) swą matkę, zamieszkałą wraz z młodszym bratem. W czasie kilkugodzinnego pobytu obydwaj bracia spożyli sporo alkoholu. Nagle, bez najmniejszych powodów, powstała pomiędzy nimi sprzeczka

Obecna przy awanturze matka powaśnionych starała się burzę zażegnać i gdy zobaczyła **w ręku młodszego nóż kuchenny — poczęła wzywać pomocy, zasłaniając swojem ciałem drugiego syna.**

W rezultacie został dotkliwie poturbowany 32-letni Antoni Cynkowski, który odniósł głęboką ranę klatki piersiowej, oraz 70-letnia Katarzyna Cynkowska — matka — odnosząc rany cięte ramienia.

Poszkodowanym udzielił pomocy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego. Dochodzenie prowadzi komisarjat P. P.

Silne tarcia wewnętrzne w Bułgarji

Aresztowanie autorów ulotek kierowanych przeciw królowi

Sofja, 8 czerwca (PAT)

Policja wykryła dziś autorów ulotek, wymierzonych przeciw członkom rządu Toszewa i przeciw królowi. Aresztowano 10 osób, **wśród których znajdują** się podobno wybitni politycy. Dokonano m. in. rewizji u byłego szefa policji politycznej Mitowa i u inspektora wydziału lasów w min. gospodarstwa Kumanowa.

Nowe żarzewie buntu w Katalonji

Separatyści wznowili akcję rewolucyjną

Madryt, 8 czerwca.

Na całym obszarze Katalonji zanotowano w ostatnim czasie liczne krwawe napady separatystów i socjalistów, zaś ostatniej nocy skrajne elementy urządziły **krwawą masakrę w Barcelonie.**

Krwawe napady separatystów uważane **są ogólnie jako protest przeciw zasądzeniu członków rządu katalońskiego, którzy skazani zostali na 30 lat więzienia.** —

Wobec mnożących się zbrodniczych napaści, **rząd hiszpański wydał szereg zarządzeń zapobiegawczych.** M. in. zawieszony został organ partyjny katalońskiej lewicy, za okazywanie sympatji dla skazanych.

Sejm hiszpański uchwalił przedłużenie zarządu tymczasowego w Katalonji, ustanowionego przez rząd centralny w związku z rewolucją październikową.— Przedłużenie obecnego stanu obowiązuje na dalsze trzy miesiące, wobec czego statut Katalonji nadal pozbawiony jest mocy.

Tango przy akompanjamencie turkotu kół

Dancingi, kluby karciane, bibljoteki, sale gimnastyczne i kina w pociągach amerykańskich. — Urzędniczka towarzystwa kolejowego w roli „gospodyni domu". — Partner do bridża dla wdowy po burmistrzu...

Wojna konkurencyjna lokomotywy z samochodem

(z) **Amerykańskie koleje żelazne przeżywają bardzo poważny kryzys.** Nietylko ogólne przesilenie gospodarcze, które dotknęło zresztą i tę gałęź przemysłu, lecz w pierwszym rzędzie stały rozwój i potanienie komunikacji samochodowej, dały się kolejom dotkliwie ze znaki.

Konkurencja obydwu środków lokomocji — kolei i samochodów — wyraziła się **w znacznym spadku frekwencji na kolejach,** wynoszącej w roku 1934 140 mil na osobę w porównaniu z cyfrą 256 mil z roku 1929-go.

Niskie ceny benzyny, łatwość i przystępność nabycia aut i doskonałe drogi w Stanach Zjednoczonych sprawiają, że **transport, poczynając od dwuch osób wzwyż, kalkuluje się taniej, aniżeli przejazd koleją.**

Nie należy się tedy dziwić, że koleje amerykańskie czynią wszystko, aby przyciągnąć zainteresowanie szerokich sfer do tego zaniedbanego środka lokomocji.

Wśród wielu inowacyj, w jakich prześcigają się wszystkie linje, zasługujące na uwagę wprowadzenie przez linję Atlantic Cost takich samych możliwości towarzyskich, jakie dają swym pasażerom linje okrętowe.

Skończyło się już raz na zawsze z powściągliwością i rezerwą towarzyską, jaką odznaczają się naogół wszyscy pasażerowie, odbywający swe podróże za pomocą kolei. Obecnie w pociągach linji Atlantic Cost, wiodącej z Charlestonu (stan Georgja) do Miami, urzęduje **w trzech wagonach salonowych uprzejma i elegancka „hostess" — dama do towarzystwa.** W wagonie pierwszym każdy pasażer przedstawia się owej „hostess" i o ile tylko wyrazi życzenie, **przyłącza się do reszty towarzystwa.** „Hostess" organizuje **parje brydża i pokera,** dobiera pary, względnie kółka, kóre spędzają część podróży w miłej pogawędce towarzyskiej, by skolei **oddać się przyjemności tańca przy dźwiękach doborowej kapeli jazzowej.** W tym celu pasażerowie udają się do sąsiedniego wagonu, gdzie czeka na nich mixer, przyrządzający doskonałe coctaile, a zawsze uśmiechnięci i świetnie zgrani **murzyni grają na zmianę tanga, slow-foxy, karioki itd.**

Pasażerowie, którym przeszkadza zgiełk i gwar, udają się do trzeciego **wagonu-bibljoteki.** Tam mają do wyboru wszystkie dzienniki, czasopisma i ilustracje.

Gdy ktoś zapragnie wyprostować swe zesztywniałe od długiego siedzenia członki, kieruje się do przylegającej do bibljoteki małej **salki gimnastycznej, a po orzeźwiającym tuszu, oddaje swe ciało w ręce czarnego masażysty, który nadaje mu elastyczność i świeżość.** Po obiedzie odbywają się w połączonej sali bibljoteki i gimnastycznej **seanse kinematograficzne.**

Wprowadzenie takich rozrywkowych pociągów, za które nie obowiązuje żadna dopłata, okazało się bardzo szczęśliwe, albowiem w ciągu pierwszych dwuch miesięcy swego istnienia **powiększyły się frekwencje na linji Atlantic Cost o 30 procent.**

Funkcje „hostess", która musi posiadać niezwykłą znajomość ludzi, nie są bynajmniej łatwe.

Zdarzyło się naprzykład, że wdowa po burmistrzu bostońskim, odbywająca podróż w towarzystwie młodego małżeństwa, prosiła „hostess" o **„czwartego do bridża".** Funkcjonarjuszka nie mogła w pierwszej chwili dobrać odpowiedniego do tak nobliwego towarzystwa partnera. Gdy na jednej ze stacyj wsiadł do wagonu dystyngowany starszy pan i przedstawił się jako mr. Fletcher, **bankier z Filadelfji,** „hostess" pośpieszyła przedstawić go skolei p. burmistrzyni, która była tak zachwycona swym partnerem, że zaprosiła go następnie do swego stolika podczas kolacji.

Dopiero gdy uprzejmy starszy pan opuścił pociąg, jadący w tym samym wagonie urzędnik kryminalny wyjaśnił, że był to mu dobrze znany **szef gangsterów nowojorskich,** Irving Bitz, wymienionym w swoim czasie w związku z aferą Linbergha.

Jak Ameryka witała „Normandję"

Pierwsza podróż największego kolosa transoceanicznego

(z) Przygotowania do przyjęcia **kolosa transoceanicznego „Normandji",** zostały w porcie nowojorskim zakończone w samą porę. Pracami kierował specjalny komitet, złożony z 70-ciu radnych, z burmistrzem La Guardia na czele. — Na specjalnie ustawionych trybunach, wszystkie miejsca były zajęte na długo przed przybyciem okrętu. W chwili, gdy „Normandja" wpływała do doków, **na posągu Wolności, zajaśniały reflektory,** a wszystkie miejsca były zajęte na długo przedcie, zawyły.

Dla „Normandji" zbudowano **specjalny dok i przystań, wykończone z wielkim przepychem przez architektów francuskich.** „88-ma" przystań ma 1100 stóp długości, i 400 stóp szerokości. Równocześnie z drugiej strony portu, wykańcza się śpiesznie taki sam kolosalny dok, przeznaczony dla **angielskiego olbrzyma „Queen Mary",** który odbędzie swą pierwszą podróż do St. Zjednoczonych za kilka miesięcy.

M. in. „Normandja" wiozła na swym pokładzie **wielki transport złota, przedstawiający wartość stu miljonów franków.** —

Matka chrzestna „Normandji", **żona prezydenta republiki francuskiej, p. Lebrun,** która odbyła wraz ze swem „dzieckiem" pierwszą podróż do Ameryki, złoży przy tej sposobności wizytę **małżonce prezydenta St. Zjednoczonych, Roosevelta.** P. Lebrun towarzyszą jej córka i synowa.

Z dalszych znakomitości pierwszą podróż na Normandji odbyli: **minister marynarki handlowej Gillaume Bertrand, szereg senatorów, deputowanych i wybitnych działaczy politycznych, gubernator generalny Olivier, prezes zarządu Towarzystwa Transoceanicznego, maharadża Kapurtala, Claude Farrere i liczni pisarze i artyści.**

Wreszcie spośród dziatwy paryskiej w konkursie, urządzonym przez dziennik „Paris Soir", uśmiechnęło się szczęście do małego Rogera Echegue, który też odbył swą pierwszą **podróż morską na nowym kolosie transoceanicznym.**

Z inicjatywy „Boy-clubu", młodociany gość francuski doznał niezwykle serdecznego przyjęcia ze strony wszystkich organizacyj młodzieży amerykańskiej. — Ku swemu wielkiemu żalowi, mały Roger nie będzie mógł skorzystać z niezliczonych zaproszeń.

Wzorując się na Paryżu, Nowy Jork ze swej strony zorganizuje **konkurs dla dzieci** i szczęśliwy wybraniec losu odbędzie powrotną podróż „Normandji" w towarzystwie Rogera Echegue, stając się skolei przedmiotem ogólnej uwagi i owacyjnego przyjęcia dziecięcych organizacyj stolicy nadsekwańskiej.

Sztuczne zęby dla pięcioraczków...

Oryginalne prezenty z okazji pierwszej rocznicy urodzin fenomenalnych siostrzyczek

(z) Pięcioraczki Dionne ciągle jeszcze stanowią ośrodek zainteresowania nietylko Stanów Zjednoczonych, lecz całego niemal świata.

Z okazji **pierwszej rocznicy ich urodzin,** która znalazła całą piątkę w doskonałem zdrowiu, maleństwa otrzymały niezliczoną ilość upominków, z których niektóre były dość oryginalne.

Tak naprz., rekord pod tym względem pobił spewnością pewien dentysta, który wpadł na pomysł nadesłania solenizantkom **kompletów sztucznego uzębienia.** Wychodził on z założenia, że skoro dziewczynki **nie posiadają jeszcze własnego uzębienia, chętnie skorzystają ze sztucznego.**

Większy sens miał prezent, składający się z pięciu zeszytów z wlepionemi do nich **wycinkami z wszystkich pism, dotyczącymi pięcioraczków.** Ofiarodawczyni chciała by w przyszłości siostrzyczki miały pamiątkę z najwcześniejszego okresu swego życia.

Pewna mieszkanka Bostonu nadesłała **pięć złotych wisiorków,** z których każdy opatrzony był innemi kamieniami półszlachetnemi. I tak Cecil otrzymała wisiorek z sześcioma chryzolitami, Emily-ametystami, Ivonne — koralami, Anette topazami i Mary — lapis-lazuri. Prócz tego każda z siostrzyczek, otrzymała tradycyjny tort z jedną świeczką. Wprawdzie torty nie były przeznaczone do jedzenia, gdyż reżim pięcioraczków pod tym względem jest bardzo surowy—lecz Ivonne udało się na chwilę oszukać czujność swych wychowawców. Gdy usadowiono dzieci obok tortów, dla dokonania zdjęcia fotograficznego, **Ivonne błyskawicznym ruchem zanurzyła obie rączki w apetyczną masę i oblizała je, zanim zdołano temu przeszkodzić.**

Wśród licznych depesz gratulacyjnych, nadeszło powinszowanie od **czworaczków z New Brunświku, liczących już 11 lat i od małżonków Chizolm z Nowej Szkocji, których trojaczki w tym samym dniu również obchodziły pierwszy rok swego życia.**

„Rycerscy" młodzieńcy 20-go stulecia

2 tysiące dolarów za shańbienie ukochanej

(z) Pod wpływem nowoczesnych prądów pojęcie rycerskości uległo radykalnej zmianie.

Pisma amerykańskie opisują, jak wygląda **rycerskość spółczesnego młodego meksykanina.**

Bohaterem wydarzenia jest foto-reporter Otton Kym, który **obronił honor swej narzeczonej ze zmodernizowanego punktu widzenia.**

Kym wybrał się wraz z narzeczoną, na wycieczkę samochodową. Młodzieniec zabrał ze sobą swój aparat fotograficzny, aby przy sposobności, dokonać dla swego pisma kilku rodzajowych zdjęć z okolicy Mexikocity.

Gdy auto, wiozące młodych, zatrzymało się na moście, Kym prosił narzeczoną, aby zaczekała, póki wróci, a sam zabrał aparat i wdrapał się na wierzchołek mostu, by stmtąd dokonać zdjęć. Gdy Kym odwrócił sie w stronę auta, chcąc przesłać narzeczonej powitalny znak ręką, ujrzał ku swemu zdumieniu, że obok zatrzymało się inne auto, z którego wysiadł jakiś mężczyzna i nie namyślając się długo, **począł ściskać i całować młodą dziewczynę.**

Jakby postąpił rycerz średniowieczny w takim wypadku? Pobiegłby spewnością ku natrętowi i **zatopił swój miecz w sercu rywala.**

Spółczesny rycerz obrał sobie inną taktykę. Stojąc w wygodnej pozycji, **sfotografował oboje, poczem zrobił jeszcze kilka zdjęć dla swego pisma i spokojnie wrócił do Mexikocity.** Tu wywołał zdjęcie i na podstawie posiadanej podobizny odnalazł oryginał, przeciwko któremu **wystąpił do sądu o odszkodowanie.** Sędzia skazał natrętnego rywala na grzywnę **w kwocie 2000 dolarów, na rzecz pokrzywdzonego narzeczonego.**

WOLNA TRYBUNA

PANI JÓZEFA B. w PRZEMYŚLU. — Gazeta o którą Pani pyta wydana jest w mieście Lens we Francji. Bliższy adres jest następujący: Lens (Pas de Calais) rue Emile Zola.

„NIEZDECYDOWANA BLONDYNKO" z KROTOSZYNA. — Różnica jest drobna i w tym wypadku nie odegra poważniejszej roli; Oczywiście później, w czasie trwania małżeństwa, będzie Pani musiała tak się zachowywać i tak postępować, ażeby tej różnicy nikt inny nie dostrzegł. Wszystko to już zależy od sprytu kobiecego i kobiecych sposobów, których jest tysiące

Do rodziny narzeczonego nietylko wypada jechać, ale nawet trzeba. Dla formy tylko powinna Pani od nich otrzymać listowne zaproszenie. Będzie Pani mieszkała przecież w domu rodziców swego narzeczonego tak, że wszelkim formom stanie się zadość i nikt Pani z tego tytułu nie będzie mógł czynić żadnych zarzutów.

Co się zaś tyczy kwestji utrzymywania przez narzeczonego — jak Pani pisze — to przecież jedzie Pani w gościnę, jako miły i specjalnie zapraszany gość. Czy widziała Pani kiedyś, żeby gość proszony o odwiedziny placił za gościnę?... Chyba nie. Należy tylko odpłacić wdzięcznością, miłem usposobieniem i drobnemi względami grzeczności. To wszystko. Jeżeli może sobie Pani na to pozwolić to jedynym rewanżem może być upominek wręczony któremuś z rodzeństwa, albo gospodarzom domu.

„MARYLKA" z ŁODZI. — Nie można posądzać „chłopców" o to, że są niedobrzy dlatego, że się dotychczas jeszcze żaden Panią poważniej nie zainteresował. Poprostu jest Pani jeszcze młodziutka i nie miała okazji do spotkania właśnie tego „przeznaczonego". Nie trzeba jednak tracić cierpliwości i narzekać, tembardziej, że narzekania nic nie pomogą. Niech się Pani postara bywać w towarzystwach w których można poznać wiele nowych osób. Wszystko jedno czy nowi znajomi — to będą koledzy czy koleżanki, albowiem mając szerokie koło znajomych zawsze jest okazja do przebywania w mieszanem towarzystwie i poznawania w ten sposób wciąż nowych osób. Myślę, że Marylka znajdzie „swopejok chłopca", który będzie odpowiadał wszystkim Jej ideałom i dlatego niema powodu do rozpaczy.

„MAŁĄ KOBIETKA" z KRAKOWA ma list w redakcji „Il. Expressu". List zostanie przesłany po udzieleniu swego adresu i przesłaniu znaczka pocztowego.

„ANIELA L." w ŁODZI. — Droga moja, niech Pani zostawi tę chęć zemsty i nie myśli o tem. Mam wrażenie, że ta mściwość nie jest Pani wrodzona, ale powstała pod wpływem gorączki, choroby i żalu. To są nieczni ludzie, którzy mogli w ten sposób zostawić Panią na łasce losu i nie podać pomocnej ręki nawet teraz, w chorobie.

Chcę jednak zwrócić Pani uwagę na coś, co mi się teraz nasunęło. Pani pracowała u ojca niecnego uwodziciela i powinna być, jako pracownica, zapisana do Ubezpieczalni Społecznej. Ponieważ obecnie jest Pani chora, miałaby Pani zapewnioną pomoc lekarską i troskliwą opiekę. Jeżeli Jej poprzedni pracodawca nie ubezpieczył Pani, jak to jest wymagane, musi obecnie łożyć na Jej leczenie, gdyż może go Pani w każdej chwili zaskarżyć do sądu o zwrot strat poniesionych z tytułu nieubezpieczenia.

Pani uzyskałaby w ten sposób kwotę potrzebną do leczenia, a pozatem ów niesumienny pracodawca zostałby oddzielnie jeszcze ukarany za pominięcie ustawy. Jeżeli teraz zgłosi się Pani do niego po pomoc, a on Pani odmówi ma Pani pełne prawo nie prosić, ale domagać się.

Jest Pani poważnie chora i musi się leczyć. O zarabianiu w tym stanie niema mowy i dlatego nie może się Pani liczyć z żadnemi względami. To nie jest zemsta, ale domaganie się słusznych swoich praw. Niech Pani zostawi w spokoju niecnego uwodziciela, który niema nawet na tyle serca i sumienia, ażeby choć trochę dopomóc swojej ofierze. Tacy ludzie nie warci są tego nawet, że stąpają po ziemi.

PANI ZOFJA M. z WIELICZKI. — Postąpiła Pani słusznie i bardzo cieszy mnie Pani siła woli, okazana w decydującym momencie. Mam nadzieję, że otrzymam od Pani wiadomość z miejscowości, w której zamierza się Pani zatrzymać. Listy Pani są zawsze chętnie widziane.

Kostjum kąpielowy, w którym nie można utonąć

Na obecny sezon wakacyjny pomysłowi amerykanie wymyślili dla amatorek kąpieli nie umiejących pływać niezmiernie praktyczny kostjum kąpielowy, w którym nie można utonąć. Oryginalny ten kostjum składa się z krótkiej koszulki kloszowej z nieprzemakalnego materjału. Koszulka ta posiada kilka pionowo idących, otwartych u dołu kieszeni. Kiedy właścicielka kostjumu wchodzi do wody i stopniowo coraz głębiej się zanurza, kieszenie te, napełnione powietrzem, zamykają się automatycznie, stanowiąc rodzaj pasa bezpieczeństwa, utrzymującego kąpiącą się na powierzchni wody.

Notatnik miejski.

—::—

W związku z Zielonemi Świątkami dziś w sobotę wszystkie biura i urzędy czynne są tylko do godz. 12 w poł. Normalne ich urzędowanie podjęte zostanie we wtorek, dnia 11 b. m.

***

Jak już donosiliśmy, w Łodzi wybuchł strajk pracownic w damskich zakładach krawieckich, który coraz bardziej zyskuje na sile. Strajkujące robotnice dokonały szeregu najść na pracownie, w których odbywała się praca, wybijając szyby.

***

Wydział plantacyj podjął dalsze prace, związane z zadrzewieniem miasta. Do dnia wczorajszego na ulicach i w parkach zasadzono 2795 drzew i 17.193 krzewów. Dalsze prace nad sadzeniem drzew podjęte zostaną jesienią r. b.

***

Przez sąd okręgowy w Łodzi skazany wczoraj został Władysław Kwiatus na 15 lat więzienia za zamordowanie swojej siostry Janiny w r. 1919.

Skróty telegraficzne.

— W Stanach Zjednoczonych wykonano pięć wyroków śmierci. Stracono opryszków za dokonanie gwałtów i morderstw.

— Do Rygi przybyły trzy samoloty polskie, odbywające loty propagandowe.

— W dniu wczorajszym został uformowany w Anglji nowy rząd, na czele którego stanął premjer Baldwin.

— Nowy rząd francuski z Lavalem na czele przedstawił wczoraj w parlamencie swój plan walki z kryzysem i uzyskał pełnomocnictwa.

— Premjer pruski Goering przybył wczoraj do Białogrodu. Dziś Goering będzie przyjęty u królowej matki Marji.

— Na ulicach Paryża doszło wczoraj do demonstracji. Policja rozpędziła zebrane tłumy i aresztowała prowodyrów zajścia.

Dla Was nadobne Panie!
Uodpornioną, a przytem delikatną cerę oraz sportowo czerstwy wygląd utrwala znakomicie
KREM NIVEA
Krem NIVEA w pudełkach blaszanych i w tubach cynowych od zł 0,40 — 2,60.

Łodzianie będą sypać kopiec Marsz. Piłsudskiego

Ogromne zainteresowanie pielgrzymkami do Krakowa wywołało konieczność utworzenia w Łodzi specjalnego Powiatowego Ośrodka Organizacyjnego

Łódź, 8 czerwca.

(v) W związku z masowemi pielgrzymkami, jakie się obecnie organizują w różnych miastach Polski do Krakowa na Wawel i Sowienic, gdzie powstaje wieczny symbol uczucia Polaków dla Zmarłego Wodza Narodu — imponujący kopiec, zorganizowana została w Warszawie centralna Liga Turystyki, współpracująca z Główną Dyrekcją Kolei i Komitetem Budowy Kopca.

Liga ta ma swoje komórki we wszystkich zakątkach kraju, a między innemi, **powstał również i w Łodzi Powiatowy Ośrodek organizacyjno - komunikacyjny, którego zadaniem jest umożliwienie jaknajszerszej rzeszy łodzian pielgrzymkę do grobowca i wzięcie bezpośredniego udziału w sypaniu Kopca.**

Powiatowy Ośrodek mieści się przy ul. Kilińskiego 152 w gmachu Starostwa Grodzkiego i udziela informacji w sprawie tanich **przejazdów do Krakowa.**

Przewidywany jest dwojaki rodzaj pielgrzymek: Przejazdy masowe, specjalnemi pociągami obliczone na 600 osób, które będą organizowane przez Ośrodek i odbywać się będą co tydzień oraz w każde święto. Koszt uczestnictwa w takim pociągu popularnym wynosić będzie **zł. 7.50 w obie strony z obowiązkiem zjawienia się na Sowińcu i brania udziału w sypaniu Kopca.** Dyżurny komitet budowy Kopca będzie przykładał pieczątki na kartach uczestnictwa i w ten sposób prowadzona będzie kontrola czy wszyscy pasażerowie pociągów popularnych dopełnili swego zobowiązania.

Niezależnie od pociągów popularnych i przejazdów masowych, organizowane będą **przejazdy grupowe.**

Grupy otrzymywać będą przydział na normalne pociągi ochodzące w stronę Krakowa, **za opłatą kosztów podróży w jedną stronę.** Bilety powrotne wydawać będzie bezpłatnie **kasa biletowa w Krakowie za okazaniem stemplowanych na Sowińcu kart uczestnictwa.**

Uczestnicy wycieczki mają prawo dwudniowego pobytu w Krakowie.

Powiatowy Ośrodek przy starostwie czynny będzie przez **czerwiec. lipiec, sierpień do połowy września** i w tym czasie organizowane będą przejazdy w takiej ilości, jaka się okaże potrzebna ażeby **przewieźć do Krakowa wszystkich łodzian, którzy pragną osobiście przyczynić się do sypania Kopca im. Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.**

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

NA FRONCIE ROBOTNICZYM

Strajk okupacyjny u Aronsona zlikwidowany, zato w innych fabrykach doszło do ostrych zatargów

Łódź, 8 czerwca.

(k) Wczoraj zlikwidowany został zatarg w fabryce **Aronsona** przy ul. Żeromskiego, gdzie od dwuch tygodni trwała okupacja. Przedstawiciel firmy oświadczył na konferencji w inspektoracie pracy, że należności za urlopy zostaną robotnikom wypłacone w całości i odrazu.

W dniu dzisiejszym robotnicy przystąpili do pracy.

***

Podawaliśmy o charakterystycznym zatargu w fabryce **„Pantyl i Pytowski"** (Łomżyńska 8 — 10).

Wczoraj na konferencji w inspektoracie pracy zatarg i w tej fabryce został zlikwidowany całkowicie. Firma zobowiązała się wypłacić robotnikom— tak jak im się należy — wynagrodzenia urlopowe za 5 dni pracy w tygodniu.

***

Ostatnio doszło do zatargu w zakładach **Widzewskiej Manufaktury również na tle urlopów.** Firma projektowała urlopy na lipiec, podczas gdy robotnicy domagają się ich teraz w zwiazku ze zmniejszoną ilością dni pracy. Na konferencji wczorajszej nie udało sie osiągnąć porozumienia. Robotnicy zaproponowali, aby dano im urlopy w lipcu, ale przy obliczeniu żeby stosowano okres wcześniejszy, gdy fabryka pracowała **nie jak teraz 2 — 3 dni w tygodniu, ale 4 — 5.**

***

I wreszcie ostatnia konferencja, która odbyła się wczoraj w inspekcji pracy dotyczyła strajku w fabryce **Prostra** przy ul. Piotrkowskiej 104. Naskutek zalegania robotnikom z wypłatą wybuchł strajk w ubiegły wtorek. Na konferencji wczorajszej właściciel firmy oświadczył, że **nie może wypłacić robotnikom należności, gdyż sam został zarwany przez odbiorców, którzy wzieli towar i nie zapłacili zań.**

Dziś do godziny 12-ej — zgodnie z decyzją insp. pracy — właściciel fabryki może uregulować należności. W przeciwnym razie sprawa jego **zostanie skierowana do referatu karnego z wnioskiem o ukaranie.**

Wzruszający list dzieci japońskich

Najmłodsi mieszkańcy spalonego miasta wyrażają wdzięczność dziatwie toruńskiej za piękny dar i spółczucie

Toruń, 8 czerwca.

(cd) Młodzież szkoły powczechnej w Toruniu, zrzeszona w Polskim Czerwonym Krzyżu, wysłała do **młodzieży japońskiej w mieście Hakodate, które prawie doszczętnie spłonęło, list z wyrazami pozdrowienia,** przyczem załączyła podarunek w postaci **makatki o wzorach kaszubskich.**

Obecnie z Japonji nadeszła wzruszającą odpowiedź, następującej treści:

„Kochane przyjaciółki z Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża w Toruniu, Polska.

Ze łzami wdzięczności otrzymaliśmy Wasz nieoszacowany dar, pochodzący z Waszego dobrego serca, współczującego nam, nawiedzonym klęską pożaru.— Przez całe nasze życie nie zapomnimy tego dowodu dobroci Waszej i pragniemy tu złożyć Wam nasze najgoretsze podziękowanie.

Dziesięć miesięcy już mineło od czasu, gdy miasto nasze uległo strasznemu pożarowi. Dziesięć szkół doszczętnie spalonych jest już prawie odbudowanych. Wiosna nadchodzi, natura budzi się do życia, lecz, niestety, nie bedziemy już nigdy razem pracować z tymi 200 naszymi kolegami i koleżankami, którzy nie żyją.

Staramy się dokładać starań w nauce, aby im okazać tam, dokąd poszli, że nie zapominamy o nich i że za nich też pracujemy gorliwie.

Dzisiaj rozłożyliśmy nasza mapę na dużym stole, wyszukaliśmy Polskę i przesłaliśmy jej w naszej wyobraźni wdzięczne uczucia. Kochane Przyjaciółki w Polsce, krainie marzeń. Jeszcze raz z sercami przepełnionemi wdzięcznością wołamy do was: „Dziekujemy!"

Uczniowie szkoły powszechnej w m. Hakodate. Japonja".

MOŻEMY PÓŹNIEJ WRÓCIĆ DO DOMU.

Jutro jest dzień wolny od pracy więc dziś nie musimy, tak, jak codziennie, wcześnie położyć się spać. Dziś po całym tygodniu ciężkiej i wyczerpującej pracy możemy zabawić się i później wrócić do domu.

Zabawić się — dobrze można w „Tabarinie", gdzie program artystyczny jest doskonały.

W programie oglądamy takie sławy, jak: Bertę Miller, występującą w trio „Splendid", która swą brawurową jazdą na wrotkach wywołuje szczery entuzjazm publiczności, dalej podziwiamy tancerkę Krystynę Valdi, Daltmanównę, Tusię Nuari i in.

W przerwach między poszczególnemi numerami spędzamy czas na tańcu pod takt doborowej orkiestry „Rex-band".

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie

Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

„RAKIETA"
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś PREMJERA. Gigantyczne arcydzieło z dziejów walk Narodu 1906 r.

„10 z Pawiaka"

Karolina Lubieńska, Zofja Batycka, Adam BRODZISZ, Bogusław Samborski, Józef Węgrzyn

W soboty, niedziele i święta od 12 do 2 i od 2 do 4 pp. wszystkie miejsca po 54 gr.

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, dnia 8-go czerwca.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.50: Lalo: Symfonja hiszpańska (płyty). 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.50: J. Brahms: Sekstet B-dur op. 18 (tr. ze Lwowa). 13.50—13.55 „Nasz handel morski". 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.35: Utwory Beethovena (płyty). 14.35—14.45: Przegląd giełdowy. 14.45—15.30: Najnowsze nagrania na płytach. 15.30—15.45: Recytacje prozy: „Miłość Marji" — fragment z książki Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek". 15.45—16.30: Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota i Wl. Szpilman (fortepian).

16.30—16.45. Skrzynka techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel.

16.45—17.00: Chór męski „Echo"—tr. z Poznania.

17.00—17.10: „Miasteczka i miasta polskie" — „Brasław" — wygłosi dr. Wanda Rowieńska (tr. z Wilna).

17.10—17.50: Koncert zespołu St. Rachonia.

17.50—18.00: „Walka z rdzą" — pogadanka przyrodnicza, wygłosi Ludwik Awin.

18.00—18.30: Audycja dla dzieci starszych i młodzieży z okazji „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża".

18.30—18.40: „Przegląd wydawnictw" — omówi prof. Henryk Mościcki

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne".

18.45—19.07: Utwory skrzypcowe (płyty).

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).

19.25—19.29: Wiadomości sportowe lokalne.

19.29—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.

19.35—19.50: Polskie utwory organowe w wyk. F. Nowowiejskiego (tr. z Poznania).

19.50—20.00: Feljeton aktualny.

20.00—20.45: Koncert solistów. Wykonawcy: Edward Bender (śpiew) i Henryk Czapliński (skrzypce). (Tr. z Warszawy i Lwowa).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

21.00—21.30: Audycja poświęcona górnikom polskim na całym świecie.

21.30—22.00: Koncert fortepianowy A-moll R. Schumanna, w wyk. Zofji Rabcewiczowej z tow. ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—22.30: „Na wileńskiej widowni" szkic literacki Tad. Łopalewskiego (Wilno).

22.30—23.00: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Rozkaz" Schödera (tr. z Krakowa).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.25: Transmisja z kortów Legji fragmentów meczu tenisowego o puhar Davisa, Polska — Południowa Afryka.

23.25—24.00: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

RADIO PARIS. „Le devin du village"—opera Jana Jakóba Rousseau'a.

LIPSK. „Postillon de Lonjumeau" — opera w oprac. Shrödera.

POSTE PARISIEN. Koncert orkiestrowy.

MONACHJUM. „Opery 4-ch narodowości".

PARIS P.T.T. Koncert symfon.

WIEDEŃ. Melodje operowe i operetkowe — radjopotpourri ukł. Hrubyego.

BRATISŁAWA. „Panienka-wdowa" — operetka Mory.

4000 DZIECI BEZROBOTNYCH RODZICÓW

wysłanych zostaje na kolonje letnie Funduszu Pracy

Łódź, 8 czerwca.

(v) Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy pilną uwagę poświęcił w roku bieżącym tym, którzy najbardziej tej uwagi i opieki potrzebują, a **mianowicie dzieciom rodzin bezrobotnych.** Ponieważ lato jest okresem, w którym dzieci szkolne **przestaną korzystać z dożywiania w szkołach i świetlicach,** należałoby zatem jaknajwiększej ilości niezamożnych dzieci **umożliwić wyjazd na kolonje letnie,** ażeby choć w ten sposób podreperować ich nadwątlone zdrowie i dać trochę sił do zmagań w przyszłym roku szkolnym.

To też w roku bieżącym **Fundusz Pracy zamierza wysłać znacznie większą ilość dzieci bezrobotnych rodziców na kolonje letnie, aniżeli w roku ubiegłym.** Komitet Funduszu Pracy udziela poważnych subsydjów tym wszystkim, poważnym i zasługującym na zaufanie instytucjom, które opiekują się dziećmi i prowadzą kolonje letnie.

Dotychczas za pieniądze Funduszu Pracy **wyjechało już 660 dzieci z Łodzi,** mimo, że mamy dopiero początek lata. Dodatkowo w najbliższych dniach wyjedzie na kolonje do Jedlicza, stacja Grotniki, **dalszych 200 chłopców,** czyli że cyfra wysłanych dzieci w pierwszym terminie **wzrośnie do 860.**

Ponieważ Fudusz Pracy przewiduje wysyłanie dzieci w czterech turnusach, po cztery tygodnie każdy, przyczem następne wyjazdy będą jeszcze liczniej obesłane, **4000 dzieci łódzkich skorzysta z dobrodziejstwa pobytu na kolonjach letnich.** Zaznaczyć należy, że Fundusz Pracy prowadzi ścisłą kontrolę wysyłanych dzieci i **tylko te mogą skorzystać z subsydjów Funduszu Pracy, których rodzice wykażą się legitymacją bezrobocia.**

***

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który we własnym zakresie prowadził zimą 3 świetlice dla dziewcząt w wieku pozaszkolnym, czyli od lat 16 do 21, zamierza obecnie **wszystkie dziewczęta ze świetlic wysłać na dłuższy pobyt na kolonjach letnich.**

170 dziewcząt, zgrupowanych w świetlicach, wyjedzie na pełne dwa miesiące na Podkarpacie, do Chabówki i Orawki.

Będzie to wypoczynkowy obóz dziewcząt, również częściowo subsydjowany przez Fudusz Pracy.

Dziś wyrok na oszustów

którzy dokonali najścia na kantor wymiany

Łódź, 8 czerwca.

(k) Dziś wznowiona została rozprawa przeciwko oszustom, którzy podając się za przedstawicieli władz, dokonali w r. ub. zuchwałego najścia na nielegalny kantor wymiany pieniędzy Łaji Traube przy ul. Piotrkowskiej 22.

Sensacyjna ta rozprawa rozpoczęła się w ubiegłą środę. Na ławie oskarżonych — jak wiadomo zasiadło 6 osób: ***Paweł Gromberg, Kazimierz Sobierajski,*** **Wacław Jastrzębski, Szulim Horowicz, Izaak Grünberg oraz syn jego Szymon Grünberg.**

W środę zeznawali świadkowie. Zeznania ich wypadły obciążająco dla wszystkich oskarżonych. Po złożeniu zeznań przez świadków zabrał głos prokurator, domagając się surowego wymiaru kary dla oskarżonych.

Dziś zabiorą głos obrońcy, poczem w południe sąd *ogłosi wyrok.*

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA"!
„OLLA"
„Gum..?

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój. 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazyjnie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

Plaża „Uzdrowisko"
KS. MŁYN
EMILJI 33, czynna codziennie.

Poradnik astrologiczny

8 CZERWIEC 1935 R.

Wczesny ranek przyniesie różne zawikłania i przykre rozczarowania w związku z pracą zawodową. Koło godz. 9-ej działają niepomyślne wpływy dla przedsięwzięć mających związek z metalami i rolnictwem. Od godz. 9-ej do godz. 10-ej należy unikać stosunków z bankierami, kasjerami i dziennikarzami. Po godz. 10-ej nastrój się polepsza, odczuwamy wzrost energji, zainteresowanie sprawami społecznemi i polityką. Południe sprzyja podróżom i przeprowadzkom i nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi, jak naprzykład metali, węgla itd. Zaraz po godz. 12-ej znowu przeżywamy gorszy nastrój. Oczekują nas różne trudności, straty i nieporozumienia z osobami, od których zależy nasza przyszłość. Między godz. 13-tą a 16-tą działają pomyślne wpływy dla stanu zdrowia. Rekonwalescenci o tej porze po raz pierwszy mogą wstać z łóżka; wszelkie zabiegi lekarskie odczuwamy mniej boleśnie. Okres następny nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowemi. Pomyślny obrót w tym czasie wezmą także sprawy sercowe. Koło godz. 19-ej działają niepomyślne wpływy dla sztuki i techniki. We wszystkich sprawach należy działać ostrożnie. Lepsze wpływy działają dopiero po godz. 22-ej.

Dziecko dziś urodzone — dumne, zmysłowe, *mądre, posiada smak artystyczny,* kochliwe, łatwo ulega wpływom innych, pociąg do zbytku i przepychu, posiada talent organizacyjny.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

31

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Białodąbków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny.

Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

Sam nie wiedział jak długo spał. — Wreszcie uczuł, że potrząsają nim silnie czyjeś ręce.

— Dość już tego lenistwa... Wstawać brzmiał władczo czyjś głos.

Janusz z trudem otworzył oczy. Trwało czas jakiś, nim wyłowił z tańczących dokoła siebie przedmiotów obraz czyjejś twarzy o mocno czerwonym nosie i błyszczących oczach.

— Ach, prawda, to Leon Hoszek — uprzytomnił sobie Janusz, podczas gdy stary wyga komenderował:

— Wylegiwać się będziesz potem. — Teraz posłusznie wstawać i marsz z nami!...

— Dokąd? — bronił się słabym głosem nieszczęśliwy medyk.

— W każdym razie nie do mamusi... Sami dzieciakowi zmienimy pieluszki i damy mu do ssania flaszkę z mleczkiem, gadał Hoszek, stawiając swego ucznia na równe nogi.

Roman podparł go z drugiej srony i tak wywlekli go z pokoju.

Z tyłu, za nimi, śpiewając, **szło jeszcze trzech innych korporantów, bardzo** już zawianych i chwiejących się na nogach. —

Całe to bractwo, mimo energicznego sprzeciwu dorożkarza, wtarabaniło się do jednej dryndy. Sam Hoszek usiadł na koźle, a odebrawszy z rąk dryndziarza lejce, śmignął batem, zmuszając biedną chabetę do pełnego galopu.

Jakim cudem to się stało, że po drodze nie rozbili się o jakąś budkę lub nie wpadli na samochód — nie wiadomo.— Dość, że niedługo potem, zatrzymali się przed „Empirem" i poczęli wysypywać się z dryndy.

I znowu Janusza porwały pod pachy dwie pary krzepkich ramion, ażeby zawlec go do gościnnego wnętrza nocnej knajpy.

„Empir" był lokalem drugorzędnym. Nie cieszył się on zbyt dobrą opinją, a już tancerki, występujące w nim, miały na mieście ustaloną reputację...

W zacisznych gabinetach tutejszych, szukali schronienia przed okiem zazdrosnych żon starzy lowelasi, którym do cna już zbrzydły rodzinne pielesze. Szacowni ojcowie rodzin, trybuni moralności i czystych obyczajów, zrzucali tu z siebie togi Katonów, ażeby pofiglować sobie z wesołemi tancereczkami.

Tu również pary zakochanych, znajdowały bezpieczne schronienie, pewne, że nikt nie przeszkodzi im, i żaden niedyskretny świadek nie zdradzi ich tajemnicy.

Czasem znów wytrawni donżuani zaciągali tutaj niedoświadczone dziewczęta, ażeby, oszołomiwszy je alkoholem, wieźć do swoich garsonier.

Czasem wesołe i beztroskie te pokoiki stawały się miejscem ponurych dramatów. Nie tak dawno, otruła się tutaj para zakochanych, nie mogąc w inny sposób rozwiązać zagmatwanego problemu życia. Kiedyindziej znowu, zdradzony mąż, przyłapawszy niewierną małżonkę sam na sam z przystojnym amantem, trzema celnemi strzałami rewolwerowemi, wymierzył im i sobie potem, krótką sprawiedliwość.

Tak więc, nietylko wino lało się w przytulnych gabinetach „Empiru", ale i krew i łzy. Tragifarsa przeplatała się tam z dramatem, śmiech ze szlochem — w imię starej prawdy, że niema w świecie czystej radości, że nawet róża krótkich uciech zmysłowych, nie pozbawiona jest cierni goryczy.

Do jednego z takich gabinetów weszło teraz sześciu podochoconych akademików.

— Czem mogę służyć? — zapytał, zginając się w ukłonie kelner.

— Maszynką kawy, dwoma flaszkami koniaku i ze trzema dziewczynkami — krótko zadysponował Hoszek.

Zaraz potem, wtargnęły do pokoju trzy gracje.

Przyjście ich zostało powitane głośnym aplauzem młodzieży.

— Jak się masz Bibi?... Serwus Gladis!... Uroczo dziś wyglądasz Wero!...

— Jak się macie chłopaki! — zawołały tancerki, które mimo swych cudzoziemskich imion, były wszystkie warszawiankami.

Bibi ruda (a może farbowana na kolor tycjanowski), świetnie zbudowana dziewczyna, **usiadła bezceremonjalnie** na kolanach częstego tutaj bywalca, Hoszka i zawołała:

— Pocałuj mnie, a potem postaw flaszkę dobrego wina, bo dziś wyjątkowo dręczy mnie okropne pragnienie.

— Wyjątkowo? — wyraził zdziwienie Hoszek. — A kiedyż to piękna Bibi nie była spragniona? Znam cię już nie od dziś, a za każdym razem witasz mnie tym samym refrenem!

— Ach nie marudź — nadąsała się rudowłosa. — Zamów wino i pocałuj mnie!

— Zrzekam się tych obu zaszczytów odparł żelazny prawnik. — Honor postawienia ci butelki wina, ceduję na rzecz Romana, a prawo pocałowania cię przelewam na rzecz tego oto młodzieńca

Tu wskazał palcem na Janusza, którego wierny Roman trzeźwił czarną kawą i koniakiem.

Tancerka trochę krytycznem spojrzeniem otaksowała fatalnie na biednym medyku leżącą marynarkę, trochę przydługie spodnie, niemniej przyznać musiała, że chłopak jest bardzo sympatyczny.

— Nie tak prędko zobaczysz znowu taki egzemplarz chodzącej cnoty męskiej jak ten oto młodzian! Nie pali, nie pije, a co się tyczy kobiet, to dałbym głowę, za to, że jeśli już pocałował jakąś to chyba tylko swoją starą ciotkę w rękę

Teraz dopiero Bibi zainteresowała się Januszem na serjo.

— Ach biedaku! — szepnęła ze współczuciem — pocóż właściwie żyłeś dotychczas na świecie? Cóż warte jest życie bez zabawy i rozkoszy?... — Więc nigdy jeszcze dotąd nie całowałeś się?

— Cóż to właściwie może panią obchodzić? — mruknął, czerwieniąc się Raszek.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedyny przyjaciel Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkiem zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadomiar złego w koncernie „Aga” poczyił do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnemi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczki z tajnemi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany.

Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A nazajutrz znaleziono go na podłodze w gabinecie nieżywego... Kula przeszyła serce...

Którędy wszedł zbrodniarz?... — oto pytanie, nad którem głowi się komisarz Stentzel, prowadzący dochodzenie na miejscu zbrodni.

Na miejscu zbrodni znaleziono listy, pisane przez kobietę, której na imię było Ama.

Policja zwraca uwagę na tajemniczego doktora Szranka i przybywa do jego mieszkania, aby go aresztować.

Podczas rewizji znajdują w jego mieszkaniu **czarny płaszcz i maskę upiora.**

Rozdział 124

Kim jest dr. Szrank?...

Komisarz Stentzel spojrzał na płaszcz i na maskę, wziął te przedmioty do ręki, obejrzał je dokładnie i zwrócił się do Szranka:

— Czy to pański płaszcz?...

— Tak...

— A ta maska?..

— Też moja...

— Więc pan był tym „Czarnym Upiorem”?!

Chwila wahania i dr. Szrank odparł stanowczo:

— Tak... Ja byłem tym upiorem, który nie dawał spokoju Krantzowi i Krzewickiemu... To ja ich straszyłem w dzień i w nocy...

— W jakim celu pan to czynił?...

— „Narazie“ tego również nie mogę powiedzieć...

— Dość już tej zabawy w grzecznościową wizytę!... Przybyłem tu poto, aby wykryć mordercę Krantza!...

— Więc niech go pan komisarz wykrywa... — odparł Szrank.

— Morderca Krantza jest już wykryty!...

— Chciałbym go zobaczyć...

— Tym mordercą jest pan!...

Szrank wybuchł głośnym śmiechem. Wszyscy przyglądali mu się z przerażeniem. Nawet Ama odsunęła się trwożnie w stronę ściany.

— Więc wedle przypuszczeń pana komisarza ja zamordowałem Krantza?! Ha-ha-ha!... Na jakiej podstawie pan to wywnioskował, panie komisarzu!

— Na podstawie pańskiego tajemniczego zachowania się, panie doktorze?... Spokojny obywatel, mający czyste sumienie, nie ogląda w nocy pustych mieszkań i nie zostawia światła ani otwartych okien w pokojach w których popełniono zbrodnie!... Nie słyszałem również o tem, ażeby uczciwi obywatele przebierali się w czarne płaszcze i upiorne maski!... Widziano pana kręcącego się przed domem Krantza na kilka dni przed jego tajemniczą śmiercią... Co pan tam robił?... Może „narazie“ nie może pan tego wyjaśnić?... Znamy się na tem, kochany panie Szrank!... Niech się pan lepiej nie wypiera...

Dr. Szrank był spokojny. Kiwając powątpiewająco głową, słuchał długiej tyrady komisarza Stentzla, poczem rzekł:

— Dobrze... Przypuśćmy, że jestem zbrodniarzem... Jeżeli pan komisarz wszystko tak skrupulatnie wybadał, może mi pan komisarz powie jaki był motyw tej zbrodni?... Dlaczego zamordowałem Krantza?... Przecież nikt nie morduje ludzi bez powodu!...

— Jaki był powód?... — zmieszał się komisarz. — Oczywiście, że musiał być jakiś powód. Właśnie o to chciałem pana zapytać...

— Tak?... To ciekawe... Jest pan kiepskim psychologiem, panie komisarzu... Niech pan nie powtarza tej rozmowy pańskim przełożonym, bo wyjechałby pan zaraz na dłuższy bezpłatny urlop... Trudno, psychologiem jest pan bardzo marnym, ale może w takim razie jest pan lepszym kryminologiem?... Może pan wie w **jaki sposób** zamordowałem Krantza?...

— Owszem, wiem!... Strzelił pan do niego!

— To wie każde dziecko, panie komisarzu... Jeżeli znaleziono kulę, to znaczy, że ktoś strzelił z rewolweru... Ale którędy wszedłem do gabinetu Krantza?... Przecie strzał oddany został prosto w serce?... Tylko z bliskiej odległości można było tak celnie wymierzyć, prawda?... A więc?... Drzwi były dobrze zamknięte!... Dozorca Tyrkiel stwierdza, że nikt po czwartej do Krantza nie przychodził... Sygnalizacja była czynna przez całą noc... Co pan komisarz na to?...

— To nie moja sprawa... — odburknął zły komisarz. — Pan mi to musi wyjaśnić!

— A jeśli nie zechce?... — roześmiał się ubawiony tą rozmową Szrank

— Zmuszę pana do tego!...

— Ciekaw jestem w jaki sposób!...

— Jeżeli pan się przyzna do popełnienia zbrodni, będzie pan musiał również wyjaśnić w jaki sposób pan jej dokonał!

— Jeżeli się przyznam!... A jeżeli nie?...

— Pan musi się przyznać, bo są dowody, stwierdzające pańską winę!... — i zwracając się ponownie do Amy, komisarz zapytał:

— Czy pamięta pani treść rozmowy, jaką przeprowadziła pani z dozorcą Tyrklem?...

— Pamiętam... — odparła Ama

— Mówiła pani między innemi, że pani wie kto jest morderca Krantza!... Miała pani udać się do policji i złożyć odpowiednie zeznania... Dlaczego pani nie przyszła?

Ama stała z zaciśniętemi ustami.

— Czy miała pani na myśli doktora Szranka?...

— Nie... — odparła stanowczo.

Odpowiedź ta była również niespodzianką dla komisarza.

— Jakto nie?... — A więc kogo?...

Ama znowu milczała.

— Czy nie przypuszczała pani, że mordercą Krantza jest tajemniczy upiór?...

— Tak... Ale sądziłam, że tym upiorem jest kto inny...

— Aha... Rozumiem... Pierw wierzyła pani, że Krantza zamordował upiór, ale teraz, widząc, że tym upiorem jest dr. Szrank, zmienia pani swe zdanie... Rozumiem... Ja mam inny pogląd na te sprawy i nic nie zmieni mego przekonania... Panie Szrank!... Pan zostaje aresztowany jako podejrzany o zamordowanie Krantza!... Zabrać go i lokal opieczętować...

— Przepraszam, panie komisarzu... Zanim mnie stąd zabierzecie, chciałbym jeszcze raz podkreślić, że ja Krantza nie zamordowałem...

— Nic mnie pańskie zapewnienia nie obchodzą!... Mam na to dowody!...

— I ja to mogę potwierdzić! — dorzucił w tej chwili, milczący dotąd Muller.

— Pan?... — zdziwił się Szrank. — W jakis posób pan może powiedzieć, że ja jestem mordercą?...

— Bo teraz przypominam sobie, że widziałem pana kilkakrotnie w mieszkaniu mego pana i byłem mimowolnym świadkiem waszych sprzeczek, które ostatnio przyjęły charakter bardzo ostry.

Słowa Mullera były ciężkiem oskarżeniem. Komisarz Stentzel uśmiechnął się nieznacznie. Uśmiech ten był podziękowaniem dla nowoodkrytego sprzymierzeńca.

Ale najbardziej był zdumiony Szrank, który zbliżył się do Mullera i spokojnym, lecz dobitnym głosem zapytał:

— Pan widział mnie u Krantza?...

— Tak! — potwierdził Muller, patrząc mu prosto w twarz.

W takim razie odkrywam karty... Mogę się panom przedstawić... Jestem detektywem angielskim... Nazywam się Tom Bill... W Polsce, skąd przybywam, nazywają mnie poprostu Robertem...

Rozdział 125

Starszy pan z siwą brodą...

Kilka manipulacyj przy twarzy i oto oczom wszystkim ukazał się młodzieńczy, zawsze pełen życia Robert, przyjaciel Grzegorza...

Wyciągnął swe dokumenty z fotografjami i przedstawił je komisarzowi Stentzlowi.

W pokoju zapanowała dłuższa cisza. Komisarz Stentzel powoli przerzucał wszystkie papiery. Wreszcie wręczył je Robertowi, mówiąc zażenowanym głosem:

— Wszystko się zgadza... Ale pan wybaczy, ja wielu rzeczy nie rozumiem...

— Domyślam się, że pan komisarz nie rozumie... Ale ja panu zaraz wszystko wyjaśnię... Tylko tutaj byłoby to niewygodne... Możebyśmy przeszli do mego pokoju?... Niech pan komisarz każe przedewszystkiem swoim ludziom zaprzestać przewracania w mieszkaniu wszystkiego do góry nogami... Oni przecie i tak nie szukają śladów, tylko przez ciekawość zaglądają do wszystkich szuflad... Pozatem proszę mi zdjąć te kajdanki z rąk. Noszę je pierwszy raz w życiu choć już nieraz zakładałem je licznym zbrodniarzom i muszę przyznać, że rozumiem teraz ich wstręt do tych „obrączek“... Są bardzo niewygodne i krępują ruchy...

Komisarz Stentzel spełnił obydwie prośby Roberta.

— A teraz proszę panów wszystkich do mego pokoju... Dowiecie się tam ciekawych rzeczy...

Wszyscy przeszli do sąsiedniego pokoju balkonowego... Tylko Muller ociągał się i wreszcie rzekł:

— Ja nie jestem ciekaw pańskich opowiadań... Mam pilną pracę... Muszę odejść...

— Hola, panie Muller! — powstrzymał go Robert. — Niech pan zostanie jeszcze pół godziny... To dłużej nie potrwa... Dowie się pan wielu rzeczy, które pana również zainteresują...

Muller zacisnął wargi i wszedł za innymi do pokoju Roberta. Zajął miejsce w kącie przy drzwiach.

Gdy wszyscy rozsiedli się wygodnie, Robert powstał i rzekł:

— Prawdą jest, że grałem rolę upioru, przez co mogłem ściągnąć na siebie rolę zbrodniarza. Ale uczyniłem to celowo. Gdybym występował jako detektyw, policja tutejsza traktowałaby mnie jako intruza i najprawdopodobniej robiłaby mi trudności... Bo policja nie lubi detektywów prywatnych, pracujących w gorszych warunkach i zmuszonych przez to do intensywniejszych wysiłków. Wolałem więc występować w roli zbrodniarza, by ułatwić sobie pracę. Plan mój udał się znakomicie. Musiałem grać chyba nieźle swą rolę, skoro sam pan komisarz przyszedł tu, aby mnie aresztować...

Komisarz Stentzel poruszył się i chrząknął.

— Ale ja nie zabiłem Krantza... — ciągnął dalej Robert. — Teraz mogę już powiedzieć wszystko... Wykryłem zabójcę!...

Wśród obecnych zapanowała wielka konsternacja. Wszyscy słuchali go z naprężoną uwagą.

— Tak... Wykryłem zabójcę Krantza... Nie była to łatwa sprawa... Zabójstwo Krantza przejdzie niewątpliwie do historji kryminalistyki jako jedna z największych zagadek... Zbrodniarz opracował bowiem genjalny plan i zatarł za sobą sprytnie wszystkie ślady... A jednak...

Robert uśmiechnął się i dokończył:

— A jednak... Wykryłem zabójcę Krantza!... Opowiem panom jak to było...

(Dalszy ciąg jutro)

ODCISKI

Gdy nogi Twoje są zbolałe, a odciski palą i pieką, należy dodać tyle Saltrat Rodell do wody, by nabrała ona barwy mleka. W chwili, gdy się zanurza nogi w tej mlecznej kąpieli, tlen wydzielany przez Saltrat, wraz z solami kojącemi, wnika do porów, łagodzi i koi skórę i tkanki. Palenie i świerzbienie ustają. Normalny obieg krwi jest przywrócony i zaznaje się całkowitej ulgi. Odciski są do tego stopnia zmiękczone, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Natarte miejsca są ukojone, nabrzmienie znika. Można nosić obuwie o cały numer mniejsze. Saltrat Rodell jest do nabycia, za naszą gwarancją w każdej aptece, składzie aptecznym lub perfumerji. Skład główny L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

Dr ST. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
Elektroterapja
Zawadzka 10 Tel. 106-30
Ordynuje od 9—1 i od 5—8
w niedzielę i święta od 9—1

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8,
w niedziele i święta od 10—12 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

DR. MED.
Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9,
w niedziele i święta 9—1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113
(Nawrot 41). Telefon 155-77.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 88. Tel 265-96
KOSMETYKA LEKARSKA
pielęgnowanie cery i włosów.
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór **REICHER**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
POWRÓCIŁ
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
ZACHODNIA 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

KRYNICA, Hotel - Pensjonat Vogla, poleca komfortowe pokoje z utrzymaniem lub bez, ceny zniżone. Telef. 217.

Dr. HENRYKOWSKI
Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9
front I p.. tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30
panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

DR.
LUDWIK FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 i od 6—7.30

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1, telefon 122-73.
Stacja Zapobiegawcza
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Sołowiejczyk
Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2—3, 5—6, 8—9
w niedziele i święta od 10—12

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Lecznica OMEGA
i GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

CHORZY na ruptury i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!

Specjalny zakład ortopedyczny ulica Zawadzka 8 (dawniej Wólczańska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradykalniejsze specjalne ortopedyczne leczn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnętrzności i t. p. **Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa** (garby) gruźlicę kości specjalne leczn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

Liczne podziękowania chorych.

Ortoped. Spec.
J. RAPAPORT
ze Lwowa
Łódź, Zawadzka 8
(dawniej Wólczańska 10)
front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9—13 i 15—19
— Ubezp. w Ubezp. Społ. również przyjmuje —

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. MED.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
choroby kobiece i akuszerja
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

DR. MED.
W. Lubraniecki
Chor. wewnętrzne
POWRÓCIŁ.
AL. I MAJA 21, tel. 108-65.

Dr. MED.
GUSTAW KOHN
SPECJALISTA CHORÓB KOBIECYCH I AKUSZERJI.
Ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—6 po poł.

UPRASZA się P. P. złodziei, którzy zabrali mi m. innemi w nocy dnia 4 na 5 bm. w Adelmówku, willa, Brensla, bezwartościowe dla nich dokumenty i różne notatki o zwrot takowych. Weksle i czek prawnie zastrzeżone. Zwrot takowych za sowitem wynagrodzeniem. Dyskrecja zapewniona. Zwrócić się do Moszkowicza, Zgierska 31, tel. 123-39.

ZDJĘCIA do paszportów, biletów tramwajowych, książeczek Ubezp. Społ., wywołania i kopjowanie oraz wszelkie inne wykonuję b. solidnie i po cenach przystępnych. Zakł. fotogr. Laks, Zamenhofa 29, róg Żeromskiego, telefon 244-26. 10

ODDAM dziecko 4-roletnią dziewczynkę na własność. Wodny Rynek nr. 7, prawa oficyna, lewe drzwi. 9

LETNISKO w lesie sosnowym nad rzeką Widawką blisko stacji kolejowej Rusiec Łódzki od Łodzi autobusem 1 i pół godz., ceny b. przystępne. — Zgłoszenia przyjmuje zarząd maj. Dzbanki, poczta Szczerców.

NA RATY palta, kostjumy damskie, ubrania męskie i dziecinne. Przyjmujemy obstalunki, Markowicz, Pl. Wolności 7, tel. 112-54.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37. podwórze.

DO WYNAJĘCIA od 1-go lipca lokal składający się z dużej szopy murowanej, 2 szop drewnianych i dwuch pokoi biurowych — nadający się na fabrykację artykułów technicznych, lub na inny cel. Adres: Piotrkowska 166. Wiadomość u gospodarza. 30

DUNLOP
NAJLEPSZA, ELASTYCZNA, I TRWAŁA OPONA!!
Narutowicza 32
— — TELEFON 198-69. — —
Zastępstwo na woj. łódzkie:
Boryszański i Landau

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA"

Dźwiękowy Kino-Teatr
„CORSO"
Legjonów 2—4
Ceny m. zniżone: I seans 50 i 54, nast. 54—85—1.09.
Początek w dni powsz. o 4. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Nasz wielki bezkonkurencyjny program.
Najpiękniejsza sensacyjna komedja muzyczna produkcji sowieckiej
ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE
Reż. G. Aleksandrow. Kompoz. I. Dunajewski. Przepiękne melodje! Niebywałe sceny! Artystyczna gra! Tempo! Akcja! Humor! Satyra!
Nadprogram: Po raz pierwszy w Łodzi! **W OBRONIE PRAWA**
Przepiękny film z życia dzikiego Zachodu. W roli gł. Ken Maynard, Cecylja Parker i fenomen. koń Tarzan.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

Ostatnie 2 dni!
Sylvia Sidney w filmie
„SERCE INDJANKI"
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.
Następny program: **„Jestem Zbiegiem"**

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Początek o godz. 3-ej

Dziś wspaniała premjera!
MALOWANA ZASŁONA
z GRETĄ GARBO w roli głównej

Hebda przegrywa z Farguharsonem

W pierwszym dniu meczu Polska-Południowa Afryka

Warszawa, 8 czerwca.

Pod złemi auspicjami rozpoczął się mecz tenisowy Południowa Afryka — Polska o puhar Davisa. Obaj reprezentanci Polski Hebda i Tarłowski wykazali w pierwszym dniu bardzo słabą formę i w rezultacie Hebda przegrał swe spotkanie z Farguharsonem, a Tarłowski stoi w przerwanym spowodu ciemności meczu z Kirby niemal na straconej placówce.

Obaj afrykańczycy zaprezentowali się pierwszego dnia lepiej od polaków i prawdę powiedziawszy nie mieli nawet specjalnie trudnego zadania.

W tych okolicznościach wydaje się więc wygranie tego meczu przez drużynę polską mniej niż wątpliwe.

Mecz rozpoczął się grą Farguharson — Hebda 6:4, 7:5, 4:6, 0:6, 8:6.

Hebda początkowo, nim rozegrał się, popełniał szereg błędów, rozmieszczając przedewszystkiem źle piłki i nie potrafiąc mijać przeciwnika przy siatce. Afrykańczyk był natomiast bardzo dobrze dysponowany przy siatce i miał też bardzo dobry forhand.

Dopiero w trzecim secie Hebda rozegrał się, a w czwartym wykazał swą normalną klasę, wygrywając go do zera.

Ostatni set był bardzo denerwujący, przyczem Hebda nie wytrzymał nerwowo i przegrał go.

Następnie przy olbrzymiem napięciu wśród publiczności, zapełniającej widownię Legji do ostatniego miejsca, weszli na kort Kirby i Tarłowski. Mecz ten został przy stanie 9:7, 9:7, 6:8, dla afrykańczyka przerwany spowodu zapadających ciemności i będzie dokończony dnia następnego.

Tarłowski zagrał to spotkanie wyjątkowo słabo, przyczem wychodziły mu tylko drajwy, podczas gdy wszystkie inne piłki psuł. Pierwsze dwa sety grał Tarłowski zupełnie bezmyślnie i przegrał je beznadziejnie.

Dopiero w trzecim secie, gdy afrykańczyk był już przemęczony, nieco silniejszy fizycznie Tarłowski zaczął dochodzić do głosu i doszło teraz do ostrej i bardzo zaciętej walki, zakończonej zwycięstwem Tarłowskiego. Czwartego seta nie zaczęto już, gdyż zaczął zapadać mrok.

Kołodziejczyk wygrywa

pierwszy etap wyścigu „Centry"

Włocławek, 8 czerwca.

Pierwszy etap wyścigu „Centry" na trasie Warszawa — Włocławek, wynoszącej 172 klm. zakończył się pełnym sukcesem kolarzy łódzkich **Kołodziejczyka i Więcka,** który wraz z warszawianami **Kiełbasą i Ignaczakiem** nadawali ton biegowi.

Etap ten wygrał, zwycięzca wyścigu „Expressu" na trasie Kraków — Tarnów — Kraków łodzianin Kołodziejczyk z WIMY, bijąc po finiszu o koło misrza Polski **Kiełbasę.** Czas Kołodziejczyka 6.51.30 jest stosunkowo słaby, a wytłomaczyć go można tem, że zawodnicy rozłożyli swe siły na cztery etapy dlatego jechali w tempie dość wolnem.

Dalsze miejsca zajęli: **3) Sobol (AKS), 4) Więcek (Resursa, Łódź), 5) Zagórski (JUR), 6) Kapiak Józef (Prąd), 7) Lipiński (Skoda).**

Już na pierwszym etapie zawodnicy ulegli kilku mniej poważnym wypadkom, przyczem wycofali się już z dalszego udziału w wyścigu **Michalak, Zieliński, (któremu zaraz pod Warszawą pękła rama), Szymański (Poznań), Daniel jr. (Stanisławów).**

Lipiński uległ wypadkowi skaleczenia ręki pod Wyszogrodem, bierze jednak dalej udział w wyścigu i uplasował się nawet na badzo dobrem miejscu.

Triumf Wisły w Brukseli

Krakowianie zwyciężają czołową drużynę Niem'ec

Bruksela, 8 czerwca.

Rozpoczął się tu międzynarodowy turniej piłkarski, w którym uczestnicy też krakowska Wisła. Pierwszego dnia odnieśli krakowianie wspaniały sukces, bijąc silną drużynę niemiecką Chemnitzer Polizei Sp. V w stosunku 7:5.

W normalnym czasie mecz dał wynik remisowy 4:4, tak że zaszła potrzeba przedłużenia gry, przyczem w przedłużeniu udało się Wiśle uzyskać zwycięskie bramki.

Początkowo mecz zapowiadał się dla krakowian katastrofalnie, gdyż już po piętnastu minutach niemcy prowadzili 3:0. Do przerwy udało się Wiśle zdobyć tylko jedną bramkę przez Łykę.

Zupełnie inaczej przedstawiała się już sytuacja w drugiej połowie, w której atak Wisły, wspomagany przez znakomicie grającego Kotlarczyka I, zdobył trzy bramki przez Obtułowicza i Kopecia (2). Niemcy zdobyli w tej fazie jedną bramkę, tak że wynik spotkania brzmiał 4:4.

Wobec tego, że mecze turniejowe muszą dać wynik, mecz przedłużono dwa razy po dziesięć minut. Już w pierwszem przedłużeniu zdobywa Wisła prowadzenie ze strzału Chabowskiego, a w drugiem Lubowiecki strzela dwie dalsze bramki, podwyższając wynik na 7:4. Dopiero przed samym końcem spotkania udaje się niemcom zdobyć piątą bramkę.

Gra Wisły podobała się bardzo, przyczem świetnie wypadł Kotlarczyk I w pomocy, podczas gdy słabo grała obrona.

Meczowi, który odbył się na wielkim stadjonie brukselskim, przyglądało się zaledwie 1000 widzów.

Kwaśniewska nie startuje

w mistrzostwach okręgu

Łódź, 8 czerwca.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się dwudniowe zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo okręgu. Zawody te nie zapowiadają się tak ciekawie jak corocznie, gdyż tym razem zabraknie największej ich atrakcji startu Wajsówny i Kwaśniewskiej.

Pierwsza otrzymała przed niedawnym czasem zwolnienie z Sokoła i jako niezgłoszona dla żadnego klubu nie może uczestniczyć w zawodach.

Kwaśniewska natomiast, będąca obecnie w bardzo dobrej formie, nie może startować z przyczyn rodzinnych.

Czechosłowacja wygrywa

mecz z Japonją o puchar Davisa

Praga, 8 czerwca.

Czesi rozstrzygnęli już definitywnie na swoją korzyść spotkanie o puhar Davisa z Japonją. Drugiego dnia odbyła się gra podwójna w której ze strony czesikej wystąpiła para Menzel, Malecek a ze strony japońskiej Yamagishi, Nishimura. Gra zakończyła się zwycięstwem czechów 2:6, 6:2, 6:2, 6:1.

Czesi będą więc ostatecznie przeciwnikami zwycięzców meczu Polska—Południowa Afryka

Policjanci walczą z trawajarzami

w meczu s[illegible]erczym

Łódź, 8 czerwca.

W dniu dzisiejszym organizuje Policyjny KS. we własnej sali przy ul. Żeromskiego 88, zawody szermiercze przy współudziale zespołów Policyjnego KS. i KS. Tramwajarzy. Zawody odbędą się w szpadzie i szabli. Wstęp na zawody powyższe jest zupełnie bezpłatny.

W dniu dzisiejszym zawody rozpoczną się o godz. 18, a jutro o godz. 10 rano.

Piłkarze żydowscy

grają z zespołem robotniczym st.l'cy

Łódź, 8 czerwca.

W dniu jutrzejszym o godz. 17.30 rozegrane zostanie na stadjonie Wojskowego KS. interesujące spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją robotniczą Warszawy a reprezentacją klubów żydowskich Łodzi, złożoną z najlepszych piłkarzy tych klubów.

Skład reprezentacji żydowskiej ustalony został w sposób następujący: **Borenstein (H.), rezerwa: Garelik (M.), Lauenburg (M.), Zaklikowski (H.), Korn (M.), Morgonstern (H.), Koplewicz (H.), Krajcer (H.), Gertel (H.), Humec (H.), Presser (H.) i Joskowicz (H.).**

Zespół warszawski przyjeżdża w najsilniejszym zapowiedzianym składzie złożonym z graczy czołowych klubów robtniczych stolicy Skry Gwiazdy, Sarmaty i Znicza.

Mecz powyższy poprzedzi o godz. 15.30 spotkanie drugich drużyn Hokahu i Makkabi.

Na zawody te ustalone zostały niezwykle niskie ceny biletów wstępu.

Łodzianie na mistrsostwach

tenisowych Polski

Łódź, 8 czerwca.

W poniedziałek, 10 bm. rozpoczynają się w Warszawie narodowe mistrzostwa Polski w tenisie w których Łódź reprezentowana będzie jedynie w konkurencji junjorów przez Adamczyka, Loewensteina i Goldę.

Tenisiści łódzcy grają pierwszego dnia z następującymi przeciwnikami: Loewenstein z Konczakiem Adamczyk z Kiełkowskim i Golda z Połońskim.

W grze podwójnej, do której łodzianie zostali również zgłoszeni para Adamczyk, Loewenstein gra z parą Tłoczyński Ksawery, Połoński, a Golda wespół z Kępińskim grają z parą Konczak, Kiełkowski.

Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokserskich o mistrzostwo świata | 7 | **Napisał specjalnie dla „Expressu" BILLY SMITH Trener olimpijski P. Z. B**

Prawo przedruku zastrzeżone

Trzeba było słyszeć wrzask, jaki się podniósł na widowni! Trzeba było widzieć minę murzyna, jego pół uśmiech, pół grymas — gdy zdał sobie sprawę, że mnie po raz pierwszy trafił poważniej! Przyznam się, że ten cios, jeśli mnie nie przeląkł, to w każdym razie wzbudził we mnie niepokój. Był silny i wstrząsnął mną poważnie. A przecież, gdybym nie był się bawił z murzynem, gdybym nie urządzał z nim walki pokazowej — ten cios nigdyby mnie nie dosięgnął!...

W rogu, podczas pauzy, byłem już zupełnie wytrącony z równowagi. Co za głupiec ze mnie, mówiłem sobie, i jakże śmieszna była moja pewność, że będę mógł z murzynem robić, co mi sie spodoba! Nie wolno bokserowi tak myśleć nawet o najmarniejszym przeciwniku.

— Franciszku — rzekłem do mego kochanego Descampsa, podczas, gdy ten zabiegał koło mnie — jestem zdecydowany skończyć tę historję odrazu. Ani sekundy więcej.

Istotnie rzuciłem się z miejsca do ataku. Byłem nieprzytomny niemal z gniewu: czułem, że mi głowa płonie. Nie widziałem nic i nie pamiętałem o niczem. Gdym go nie trafił dwa razu zrzędu: prawym prostym i lewym sierpowym — wpadłem w taką wściekłość, dostałem takiego ataku furji, jak nigdy w ciągu mej całej karjery.

Siki był istotnie zręczny, a taka walka naoślep, w jaką się wdałem, nie mogła dać dobrego rezultatu. Nadomiar złego pod sam koniec rundy Siki trafił mnie prawym dolnym w podbródek i **od tego ciosu padłem na kolana.**

Wstałem niezwłocznie, ale czułem, że mi nogi słabną. Myśl, że Siki świadomie tak ze mną zagrał, by mnie wyczerpać spoczątku — doprowadziła mnie do szału. A Siki tymczasem stał się nagle innym człowiekiem. Znikł jego paniczny strach: stał się teraz śmiały aż do zuchwalstwa. Był jak zwierzę, które zwęszyło krew, i zaatakował mnie z całą dzikością swej rasy.

Conajmniej cztery razy trafiłem go prawą dokładnie w podbródek. Ale ku memu zdumieniu Siki po każdym ciosie tylko wstrząsał swą głową pająka i uśmiechał się. Stawką tej walki było moje życie. Rozumieli to wszyscy na widowni i rozumiał to Siki. Tumult i hałas był ogłuszający.

„Teraz albo nigdy" — powiedziałem sobie. Ale Siki, jakby szukając ucieczki przed wściekłością, która mnie ogarnęła — ze cztery razy klękał, albo udawał, że pada na kolana, nie będąc wcale trafiony. Znów krzyknąłem do niego, by wstał i by się bił, jednak w odpowiedzi na to murzyn uśmiechnął się do mnie swym uśmiechem - grymasem.

W tym momencie miałem twarz całą we krwi, wargi rozcięte i oczy prawie zupełnie zamknięte. I byłem moralnie zmiażdżony samą myślą, że jeśli **za kilka minut nie znokautuję murzyna będę pobity.**

W ciągu czwartej i piątej rundy zaniechałem wszelkiej ostrożności. Ale mimo mych wysiłków i niezłomnego postanowienia — nie mogłem już go zaniepokoić poważnie. Ramiona ciężyły mi, nogi uginały się pode mną, a napuchnięte wargi krwawiły. A publiczność, która wiwatowała na moją cześć zawsze i traktowała jak swe bóstwo — teraz wrzeszczała, zachęcając do walki murzyna.

W szóstej rundzie dramat doszedł do największego napięcia.

CHWIAŁEM SIĘ NA NOGACH,

nie umiałem już się bronić, nie umiałem nietylko zadawać ciosów, ale trzymać się w zasłonie: czułem, że katastrofa jest nieunikniona.

Ale mimo to nie rezygnowałem z walki. Atakowałem go ciałem. Zderzyłem się z nim i upadłem na bok z nogą pomiędzy linami. Powstał wrzask niesłychany, gdy Henri Bernstein (jeden z najpoważniejszych sędziów ringowych we Francji jeszcze do ostatnich czasów — przyp. nasz) zdyskwalifikował Battlinga Siki jako symulanta i przyznał mi zwycięstwo. Nie byłem w stanie zdać sobie sprawy ze znaczenia i racji tej decyzji: byłem dosłownie złamany — fizycznie i moralnie. Miałem akurat tyle siły, by dosłyszeć, jak moi rodacy, wykrzykiwali pod moim adresem najokropniejsze inwektywy.

Okrzyki „Vive Siki!" nie ustawały. Podczas, gdy Descamps i Gus Wilson znieśli mnie z ringu — tłum wdarł się między sznury i wyniósł mego przeciwnika na ramionach, jak bohatera.

Publiczność była tak dalece przekonana, że decyzja Henri Bernsteina była niesłuszna, że po konferencji arbitrów w tej sprawie — Siki został jednak ogłoszony zwycięzcą i zwycięzcą został.

Nie sprzeciwiam się i dzisiaj tej decyzji. Sam wywołałem taki rezultat, sam go sprowokowałem. Byłem zbyt pewny, że dam sobie radę z Sikim bez najmniejszego wysiłku i stanąłem do tej walki — a to jest błędem nie do darowania — bez poważniejszego treningu. Nie szukam dla siebie wytłumaczenia: mój los był okrutny, ale zasłużyłem nań w zupełności. Dalszy ciąg nastąpi.

Minjatury

Wielcy ludzie w krzywem zwierciadle

Za czasów Ludwika XIV poborcy trapili ludność podatkami. Na ten temat opowiadano sobie następującą anegdotę:

Król podczas polowania nie nosił mufki, jak to było w zwyczaju wszystkich arystokratów.

— Jakże mu nie zimno!? — zdziwił się pewien chłop, widząc króla zimą w lesie z gołemi rękoma. — Przecie on może sobie odmrozić palce!..

— Bądź spokojny... — odparł drugi kmiotek. — Jemu jest cieplej niż nam... Przecie jego ręce tkwią zawsze w naszych kieszeniach...

***

Jeden z dworzan opowiadał królowi Ludwikowi I bawarskiemu, że lord Stair jest największym spośród żyjących dżentlemanem i jest rzeczą wykluczoną, aby on popełnił jakikolwiek nietakt.

— Przekonam się... — odparł król, znający się na formach towarzyskich i zaprosił lorda do siebie.

Gdy po opuszczeniu zamka zbliżali się do powozu, król rzekł:

— Niech pan wsiądzie, lordzie...

I lord Stair pierwszy wsiadł do powozu...

— Przekonałem się, że prawdą jest, co o panu mówią — rzekł król z uśmiechem. — Inny na pańskiem miejscu krępowałby się wsiąść przede mną, ale pan poprostu usłuchał rozkazu króla i tak właśnie być powinno.

***

Znakomity śpiewak Szalapin zażądał za występ w Filadelfji pięciu tysięcy dolarów.

Agent teatralny, który prowadził z nim pertraktacje, zbaraniał.

— Przepraszam pana bardzo... — zwrócił mu uwagę agent — Przy takich gażach wypada, że pan przez miesiąc zarabia więcej niż prezydent w ciągu całego roku!...

— Proszę bardzo... — odparł spokojnie znakomity śpiewak. — Jeżeli pan uważa, że prezydent jest tańszy, to niech prezydent śpiewa!

***

Książę Puckler żył zawsze w tarapatach pieniężnych. Pewnego dnia doniesiono mu, że ubiegłej nocy zmarła nagle jego sąsiadka, stara brzydka lecz bardzo bogata hrabina.

— To ci pech!... — zawołał książę. — Trzeba było się z nią onegdaj ożenić!...

Dzieci wiwatują na cześć króla angielskiego

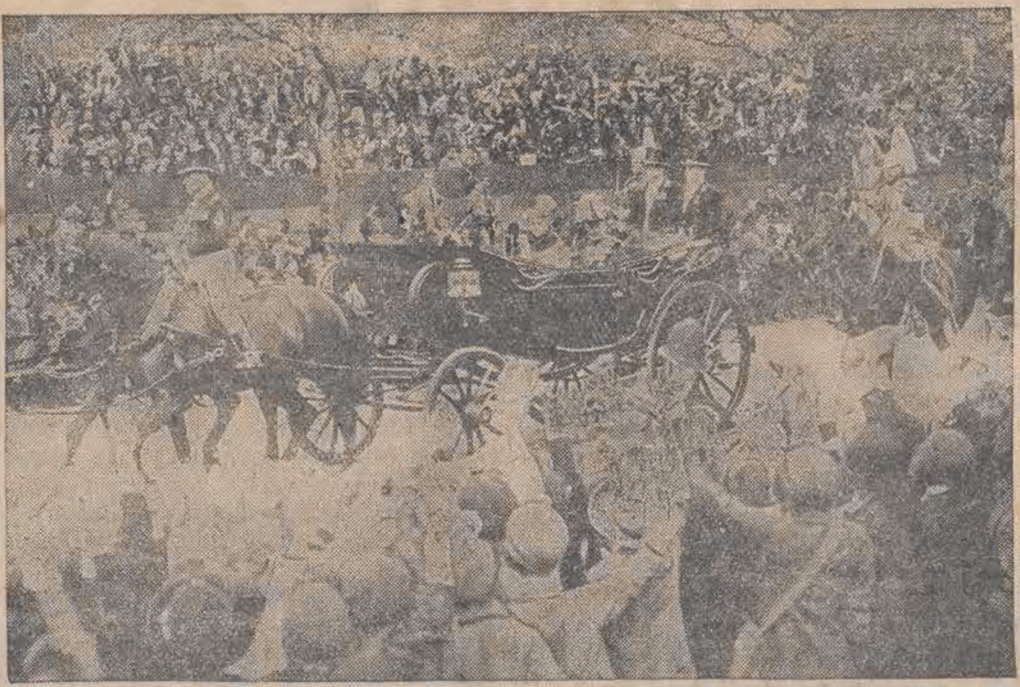

W ostatnim dniu jubileuszu 25-lecia panowania króla angielskiego, dzieci londyńskie zgotowały parze królewskiej owację na ulicy.

Minister na ławie oskarżonych

B. francuski minister sprawiedliwości Rene Renoult zasiadł na ławie oskarżonych, jako zamieszany w aferę Stawiskiego. Renoult został uniewinniony.

KŁOPOTLIWY PODARUNEK.

Skauci sjamscy ofiarowali swoim rówieśnikom japońskim dwa słonie. Podarunek przyjemny, ale transport — kłopotliwy i to przedewszystkiem dla biednych słoni, które napewno z niechęcią będą wspominać swoją podróż okrętem.

AUTOŻYRO STARTUJE WPROST Z DACHU POCZTOWEGO.

W dniu otwarcia nowego gmachu pocztowego w Filadelfji z dachu budynku pocztowego wystartowało autożyro, które służyć ma do przewożenia poczty. Na zdjęciu — chwila lądowania.

Codzienna nowelka „Expressu"

Mąż Klementyny

— Mam lat 60. Jestem zamożny, posiadam dwie kamienice, oraz duże przedsiębiorstwo przemysłowe. Pragnę się ożenić z młodą dziewczyną. Oferty sub „Nadzieja".

Tak brzmiała treść niezwykłego ogłoszenia matrymonjalnego, które pewnego dnia przeczytała Klementyna.

— Mam zaledwie 20 lat — pomyślała. — Wiem, że się podobam. Gdybym chciała, mogłabym wyjść za mąż za młodego chłopca. Ale przecież ci wszyscy moi znajomi są niezamożni. Jakby to było dobrze, gdybym miała bogatego męża!

Tego wieczoru radziła się z kilku przyjaciółkami.

— Wyszłabyś za mąż za 60-letniego mężczyznę? — oburzyła się jedna z nich. — To jest szaleństwo.

— A ja uważam, że powinnaś to uczynić — oświadczyła druga. — Zastanów się. Ten człowiek ma już sześćdziesiątkę. Pozostało więc mu już bardzo niewiele do życia. A po jego śmierci odziedziczysz duży majątek i będziesz mogła sobie wybrać mężczyznę, który będzie ci pod każdym względem odpowiadał.

Klementyna przyznała słuszność tej drugiej.

— Ten starzec z pewnością długo nie pożyje — myślała. — Jak to będzie dobrze, gdy stanę się właścicielką ogromnego majątku. Będę podróżować, bawić się, szaleć.

Nazajutrz napisała dłuższy list i zaniosła go do administracji pisma.

Edward Bolle otrzymał kilkaset ofert.

Wszystkie odpowiedzi na swe ogłoszenie przeczytał bardzo uważnie.

Najbardziej, niewiadomo z jakiego powodu, — zainteresował go list Klementyny.

Odpowiedział jej natychmiast.

Po tygodniu spotkali się poraz pierwszy.

Bolle wywarł na Klementynie bardzo niemiłe wrażenie. Wyglądał na znacznie starszego i przytem miał odpychającą powierzchowność.

Klementyna oczarowała go z pierwszego wejrzenia.

— Miałem już dwie żony — opowiadał jej — Obie pochowałem. Od siedmiu lat żyję samotnie. Nie mam dzieci, ani żadnych bliższych krewnych. Marzę już oddawna o tak czarującej istocie, jak pani. Tak niewiele mi już pozostało do życia. Pragnąłbym przy pani boku spędzić ostatnie chwile.

— Ten człowiek zdaje sobie sprawę, że długo nie pociągnie — pomyślała. Zresztą, każdy kto na niego spojrzy, musi dojść do tego wniosku.

Odpowiedziała mu więc z uśmiechem:

— Pan przecież jeszcze bardzo młodo wygląda. Gdy pisałam list, wyobrażałam sobie, że pan jest schorzały, zmęczony życiem, a tymczasem widzę, że pan jest w pełni męskich sił.

— Przesada — zawołał, nie ukrywając radości.

W ciągu następnych dni Klementyna nie omieszkała zasięgnąć bliższych informacji o stanie majątkowym Bollego.

Wiadomości jakie uzyskała, dodały jej otuchy. Okazało się, że Bolle jest znacznie bogatszy, niż sam opowiadał.

W dwa miesiące później odbył się ich ślub.

Początkowo Bolle był Klementynie zupełnie obojętny. Tolerowała go. Wkrótce jednak poczęła go nienawidzieć całem sercem.

Czekała na jego śmierć. Gdy czasami skarżył się na jakieś dolegliwości, budziły się w niej nadzieje na przyszłość.

Bolle jednakże rzadko narzekał.

Po ślubie stan jego zdrowia znakomicie się poprawił. Wszyscy jego znajomi zgodnie twierdzili, że odmłodniał i że już od wielu lat tak świetnie się nie prezentował.

— Jestem pewną — opowiadała Klementyna swym zaufanym przyjaciółkom — że ten człowiek mnie przeżyje. Nigdy sobie nie wyobrażałam, że 60-letni mężczyzna może być tak silny i zdrowy.

— Zobaczysz, to długo nie potrwa — pocieszały ją —

To trwało jednak bardzo długo...

Upłynęły cztery lata.

Klementyna nie mogła już znieść dłużej tego życia. Pieniądze, luksusowe mieszkanie i wytworne stroje nie dawały jej żadnego zadowolenia.

Bolle był niesłychanie zazdrosny.

Gdy był zajęty — wydawał polecenia jednej ze swych zaufanych pracownic, by nie spuszczała z oka Klementyny.

Młoda kobieta płakała po kątach.

Wydawało jej się, że już nigdy nie wyrwie się z tego piekła.

— Mam już dość tego wszystkiego — powzięła pewnego dnia decyzję. — Ucieknę. Będę pracowała jako zwykła robotnica. Ale przynajmniej będę wolna. Ten sprośny, cyniczny starzec przestanie być moim panem i władcą.

I właśnie tego dnia Bolle nagle zachorował.

Wezwano dwuch znakomitych lekarzy. Orzekli, że stan chorego jest bardzo poważny i polecili go natychmiast wywieść do jednego z zagranicznych uzdrowisk.

Klementyna była przekonana, że Bolle zażąda, aby z nim pojechała.

Okazało się jednak inaczej.

— Musisz tu pozostać i pilnować interesów — oświadczył jej — Sądzę, że po krótkiej kuracji powrócę do sił.

Nazajutrz rano wywieziono go.

Upłynęły dwa miesiące.

Klementyna nie otrzymała od męża żadnych listów. Prowadziła się nienagannie i pilnowała wszelkich spraw handlowych.

Wiedziała, że jest inwigilowana

Jeden fałszywy krok mógł jej zepsuć karjerę.

Jeśli zdradzi Bollego, jego zausznicy z pewnością natychmiast mu o tem doniosą i on ją przed śmiercią wydziedziczy.

A przecież była pewna, że lada dzień nadejdzie wiadomość o jego śmierci.

I wreszcie nadszedł list.

Ale nie w żałobnej obwódce.

To pisał sam Bolle.

Donosił jej, że jest już zupełnie zdrów. Jednocześnie zaś komunikował, że się zakochał w młodej dziewczynie, z którą zetknął się w tej miejscowości kuracyjnej i domaga się natychmiastowego rozwodu.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.